Kuryer Poznański.

Nr. 291. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 21 grudnia 1882.** (w zastępstwie) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w nnych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 20 grudnia.

Nowe rewelacye „Koeln. Ztg.“ wyjaśniające przyczynę zawarcia aliansu austryacko-niemieckiego; groźba i przestroga dla Austryi przed nielojalném usposobieniem Madziarów i przed rzekomymi panslawistami austryackimi; właściwy cel artykułu „Koeln. Ztg.“ — Referat „Nordd. A. Ztg.“ o usposobieniu Francyi względem Niemiec. — Interpelacye we włoskiej Izbie deputowanych w kwestyi polityki międzynarodowéj. — Mowa Leona Saya w senacie o stanie finansów francuskich i kwestya wyprawy do Tonkinu. — Forster przeciw (lordowi Derby'emu.)

Alarm wywołany przez prasę niemiecką, która w budowie coraz nowych linii strategicznych w Rosyi dopatrzyła się w tych dniach rychłéj wojny Niemiec z wschodnim ich sąsiadem, długo trwać nie mógł. Zaniepokojona opinia publiczna w Niemczech rychło się uspokoiła, przyszedłszy do tego przekonania, że Rosya nie jest zdolną w téj chwili prowadzić wojny. Korespondenci rychło rozproszyli wszelkie obawy, donosząc, że przygotowań w Rosyi do bezpośredniéj wojny wcale nie ma, i zaręczając, że wszelkie pogłoski o gromadzeniu wojsk w Królestwie Polskiem, o stojącéj tamże czterokroćstotysięcznéj armii, są czystym wymysłem. Prasa pruska nie znalazłszy wiary u mniéj nawet bystréj publiczności, zamilkła o zbrojeniach Rosyi a rewelacye swoje o istnieniu pisanego przymierza pomiędzy Niemcami a Austryą i o celu podróży p. Giersa, tłumaczy teraz innemi powodami „Köln. Ztg.“ która artykułem swym o przymierzu austryacko-niemieckiem i o przygotowaniach wojennych Rosyi tyle narobiła wrzawy w świecie, zmienia dzisiaj front i grożącego Niemcom niebezpieczeństwa dopatruje się w agitacyach panslawistów rosyjskich, którzy mają wraz ze swymi przyjaciołmi politycznymi w Austryi pracować nad rozbiciem przymierza niemiecko-austryackiego. W Warzinie, tak wywodzi autor korespondencyi berlińskiéj, zamieszczonéj w dzisiejszym numerze dziennika kolońskiego, nie powiodło się panu Giersowi odciągnąć Niemiec od przymierza z Austryą; obecnie podejmowane bywają w Wiedniu usiłowania celem zyskania Austro-Węgier dla planów rosyjskich i to za pomocą uludnych i zwodniczych ofert. Rosyjscy agitatorowie mają w monarchii habsburgskiéj wpływowych sprzymierzeńców. Są nimi nie tylko austryaccy panslawiści, pomiędzy tymi Czesi i Rusini, ale i wychowani w francusko-wolnomyślnych ideach kosmopolici, którzy w domu nazywają się Madziarami a na zewnątrz są przyjaciołmi całego świata, i którzy prócz Węgier nie widzą innych państw i nie dbają ani o całość Niemiec, ani Austryi. Według zapatrywań tych kosmopolitów byłoby zbrodnią, gdyby szlachetna krew Madziarów płynąć miała dla Niemiec, a przeciw Francyi. Panowie ci uważają za rzecz wystarczającą, jeżeli Austro-Węgry zachowają neutralność podczas wojny niemiecko-francuskiéj. Tym to zachcianko madziarskim wcześnie zaradzono i rządy Niemiec i Austryi zawarły przymierze, którego Madziarowie zmienić nie zdołają, gdyż przeceniają wpływ swój na politykę zagraniczną habsburgskiego cesarstwa. W dalszym ciągu przechodzi autor korespondencyi berlińskiéj „Köln. Ztg.“ do agitacyi panslawistów austryackich i tak pisze dosłownie:

Na szczególniejszą uwagę zasługują ustawiczne usiłowania panslawistów, którzy przymierze niemiecko-austryackie chcieliby chętnie przekształcić na trój-cesarski alians, a to w celu zneutralizowania znaczenia Niemiec i podziału Turcyi pomiędzy dwa słowiańskie państwa, pomiędzy Austryą i Rosyą. Ale do takiego celu nie pozwolą się Niemcy użyć pod żadnym wurunkiem. Przekonały się one dostatecznie, że ponowne znów osłabienie i uszczuplenie państwa ottomańskiego byłoby kwestyą życia dla Niemiec. Z zniszczeniem Turcyi oddane byłyby Niemcy na pastwę koalicyi austryacko-rosyjskiéj, do któréjby chętnie przyłączyła się Francya a wtedy musiałoby cesarstwo walczyć na śmierć i życie o własną egzystencyą. Jeżeli w téj chwili kładzionym bywa przycisk na to, że przymierze niemiecko-austryackie zawarte zostało na lat pięć, i jest związkiem dwóch państw, to chciano przez to powiedzieć, że konszachty austryacko-rosyjskie mogłyby łatwo doprowadzić do zerwania przymierza, i że gdyby polityka austryacka okazywała chęć przyjęcia do sojuszu Rosyi po upływie pięcioletniego terminu, wtedyby należało rozważyć, że przymierze to kończy się i dla Niemiec w roku 1884; i gdyby nie miało zostać odnowione na czas dłuższy, wtedy i Niemcy musiałyby głęboko się nad tém zastanowić, ażali w tym razie, gdyby poświęcone być miały interesa trzeciego mocarstwa, więcejby ztąd szkody nie poniosła Austrya, aniżeli Niemcy. Ostatnie rewelacye (o istnieniu przymierza na lat pięć) były właśnie ogłoszone celem poinformowania kierowników polityki austryackiéj, którzy pozostają pod silnym wpływem tych sfer, które z całego serca są przeciwnikami przymierza austryacko-rosyjskiego.

Tendencya powyższéj korespondencyi jest jasna: Austryi daje się przestroga, ażeby oparła się ponętnym obietnicom i stała statecznie przy przymierzu niemiecko-austryackiém i już dziś sposobiła się do przedłużenia go na dalszy przeciąg czasu; Francya zaś i Rosya mają pozbyć się raz na zawsze téj nadziei, iżby Niemcy mogły być po upływie dwóch lat izolowane. Autor korespondencyi wyjaśnia nadto właściwy powód, dla którego przymierze zawarte zostało tylko na lat pięć. Cesarz Wilhelm, który miał już lat 83, kiedy podpisywał traktat, nie chciał wiązać rąk następcy tronu niemieckiego. Jeżeli więc dzisiaj tak bez ogródki kładziony bywa przycisk ze strony niemieckiéj na konieczność przedłużenia aliansu z Austryą, to przypuścić można, że dzieje się to z wiedzą i wolą cesarzewicza. Jeżeli autor korespondencyi berlińskiéj przestrzega tak gorąco austryackich mężów stanu, ażeby nie zawięzywali spółki z Rosyą, to chce on przez niejakoś powiedzieć, że w przeciwnym razie zdecydowałyby się Niemcy na przymierze z tém ostatniém mocarstwem. — Najświeższe to wystąpienie „Koeln. Ztg.“ świadczy w każdym razie o tém, że w Niemczech nie dowierzają Austryi. Same powody, jakie korespondent przytacza, a które mają usprawiedliwić te obawy niemieckie, są bezpodstawne i całkiém płonne. Garstka panslawistów austryackich, która popiera przymierze z Rosyą, zbyt jest słaba, iżby zdołała wpływać na postanowienia rządu austryackiego. Przymierza z Rosyą nie pragną Madziarzy, jak tego dowodzi komunikat „Pester Lloyda,“ którego treść wczoraj powtórzyliśmy. Zkąd więc te wyrzuty czynione przez korespondenta politykom węgierskim? Tłómaczyć chyba je należy tém życzeniem Niemiec, ażeby polityka austryacka nie szukała innych dróg i ślepo kroczyła temi tory, jakie jéj wskazują w Berlinie. Prasa węgierska nie omieszka też zapewnie odpowiedzieć na insynuacye korespondenta „Koeln. Ztg.“

Inspirowana prasa pruska zwraca się równocześnie i przeciw Francyi. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ sonduje w dzisiejszym swym numerze usposobienie Francyi względem Niemiec i przychodzi do tego przekonania, że nie tylko francuska prasa radykalna, ale nawet umiarkowano-republikańska wrogo jest usposobiona względem Niemiec. Organ kanclerski bierze pohop do napisania artykułu z kwestyi, którą roztrząsają obecnie dzienniki francuskie a która dotyczy tajnych funduszów, jakie oddane być mają do dyspozycyi rządowi francuskiemu. „Nordd. Allg. Ztg.“ powtarza artykuł dziennika „XIX Siècle,“ w którym tenże wywodzi, że dwa miliony tajnego funduszu, wyznaczonego dla ministra spraw wewnętrznych, są bardzo drobną sumą w porównaniu z temi kolosalnemi pieniędzmi, jakie rząd niemiecki obraca na utrzymanie swych ajentów za granicą. Niemcy — pisze „XIX Siècle“ — wysyłają do Francyi ajentów w osobach malarzy i fotografów, którzy zdejmują plany fortec i profile gór. Potrzeba więc, ażeby i rząd francuski wysyłał ajentów swych do Niemiec, którzyby go powiadamiali, jak się tam leją działa i jak fabrykują karabiny. Rząd, któryby to zaniedbywał, byłby zdrajcą. Jawnych sum na takie agitacye przeznaczać nie można, potrzeba zatém tajnego funduszu. Niemcy — pisze znów „Rappel“ a za nim powtarza „Nordd. Allg. Ztg.“ — opłacają z tajnego funduszu dzienniki za granicą i za ich pomocą szerzą niemieckie idee, zwalczają wpływ francuski i odstręczają Francyi sprzymierzeńców. Jeżeli Niemcy wydawać mogą miliony, to i Francya nie powinna żałować kilku set tysięcy franków; wspomnienie o niemieckiém szpiegostwie z r. 1870 powinno być dla Francyi przestrogą i nauką. — Ten referat z dzienników francuskich, zamieszczony w organie kanclerskim, jest znaczącym objawem, i to tém więcéj, że „Nordd. Allg. Ztg.“ bardzo dotąd ostrożnie zdawała sprawę z tego, co się dzieje we Francyi.

We włoskiéj Izbie deputowanych rozpoczną się w tych dniach obrady w kwestyach, odnoszących się do polityki międzynarodowéj. Dep. Massari zapowiedział w dniu onegdajszym interpelacyą, w któréj zapyta rządu, jakiéj trzyma się polityki w kwestyi egipskiéj i co myśli uczynić dla obrony poddanych swych za granicą. Dep. Crispi wniósł interpelacyą, dotyczącą międzynarodowéj polityki rządu. Minister spraw zagranicznych oświadczył na poniedziałkowém posiedzeniu, że odpowie na wniesione interpelacye, skoro tylko Izba rozpatrzy się w dokumentach księgi zielonéj. Izba rozpoczęła już obrady nad projektem do ustawy o odmowie przysięgi parlamentarnéj.

Na wczorajszém posiedzeniu senatu francuskiego wygłosił p. Leon Say podczas obrad nad budżetem długą mowę, w któréj wyjaśniał stan finansów Francyi. Były minister skarbu zwracał uwagę na różne błędy, jakie popełnił jego następca; do błędów tych zaliczył zbytnie rozszerzenie robót publicznych. Natomiast według mówcy uznania jest godném, że rząd szuka pomocy u prywatnych przemysłowców i zawięzuje rokowania z Towarzystwami kolei żelaznych. Stan finansów nie jest tak złym, jak go przedstawia dep. Ribot. Przyczyny niepomyślnego stanu szukać należy w złych żniwach lat ostatnich, nie mniéj i w utracie kapitałów, wydanych na różne spekulacye, wreszcie w niedbałém ściąganiu podatków. Położenie jest wprawdzie przykre, ale trwać nie będzie długo, nie potrzeba téż uciekać się do nowych podatków; należy wszakże chwycić się systemu oszczędności i zaprowadzać równowagę pomiędzy dochodami a rozchodami, mianowicie nie należy tyle wyrzucać pieniędzy na pensye urzędników i na szkoły publiczne, i uregulować ustawę o sprzedawaniu trunków rozpalających. Rząd — tak zakończył mówca, powinien stworzyć dobre finanse i prowadzić dobrą politykę. Dalsze obrady odroczono do dnia dzisiejszego. — Prezes gabinetu Duclerc zażądał od rządu chińskiego wyjaśnienia z powodu obecności wojsk chińskich w Tonkinie. Rząd chiński odpowiedział, że wysłał wojsko w celu oczyszczenia kraju z rozbójników morskich i innych buntowników. Obecnie donoszą telegramy, że w ostatnich dniach października wojska chińskie opuściły Tonkin. „Temps“ radzi rządowi francuskiemu korzystać z téj sposobności i bezzwłocznie zająć kraj ten w posiadanie.

Były minister dla Irlandyi, p. Forster, wystąpił w tych dniach bardzo namiętnie w Glasgowie przeciw znanéj mowie lorda Derbego. Oświadczył on, że byłoby szaleństwem poświęcać wszystkie odniesione w Egipcie korzyści i odwołać ztamtąd wojska angielskie. Tym sposobem oddanoby kraj ten na pastwę anarchii. W sprawie Madagaskaru oświadczył Forster, że jakkolwiek ważną jest dla Anglii przyjaźń Francyi, to mimo to Anglia powinna bronić swego wpływu w wszystkich częściach świata wbrew wszystkim, którzy go chcą zmniejszyć.

* **Wybory do parlamentu** w okręgu złotowsko-czluchowskim, o których wczoraj pokrótce donosiliśmy, wypadły jak następuje:

Oddano głosów 14,536, z których padło na p. Komierowskiego 5361 głosów, na p. Teppera (konserwatystę) 6481 głosów, na p. Wilkensa (narodowo-liberała) 2666 głosów. Nastąpi zatém wybór ściślejszy pomiędzy p. Komierowskim a p. Tepperem.

Z mowy posła Windthorsta.

Na 28 posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 14 grudnia poseł Windthorst podczas rozpraw nad wnioskiem socyalistów powiedział te słowa:

„Czy słowa mówcy z Polski, (aus Polen), który tu przemawiał nie zrobiły na was żadnego wrażenia? Ten mąż mógł z podniesioném czołem powiedzieć: My Polacy nie znamy socyalnéj demokracyi, gdyż silnie i niezłomnie stoimy przy wierze ojców naszych. W religii spoczywa najdzielniejsza broń do zwalczenia socyalnéj demokracyi — religia jest jedyną podstawą, na któréj socyalizm zwyciężony być może. Dopomóżcie nam do tego, abyśmy z tą samą dumą co ów Polak powiedzieć mogli: Teraz nie potrzebujemy waszéj policyi, ani waszego wojska. Ale naturalnie, to nie uchodzi, to byłoby rzeczą niebezpieczną; państwo mogłoby upaść — i dla tego w obec ogólnéj biedy stoimy z założonemi rękoma, i czekamy bezradnie co się stanie.“

Co za zaszczyt!

Kiedy poseł Kantak skończył w poniedziałek swoje przemówienie przeciw archiwistom poznańskim, otrzymała „Nordd Allg. Ztg.“ natychmiast rozkaz rozpoczęcia szeregu artykułów pod napisem: „Die Bamberger bei Posen“ — będących streszczeniem broszury p. Bära, wydanéj pod tymże tytułem w Poznaniu.

Przyznać należy, że nasi „najserdeczniejsi“ są bardzo ruchliwi, i starają się gorliwie o to, aby w pismach wszystkich odcieni stronniczych sprawę Bamberczyków poznańskich przedstawić we futerkach p. Luxa i Bära; były o niéj artykuły w „Berliner Tageblatt,“ były w „Vossische Ztg.“ — teraz pojawiają się w „Nordd. Allg. Ztg.“ a niebawem pojawią się i w innych organach, aby opinią publiczną na przypadek wniosku posłów polskich należycie obrobić i przygotować.

W „Nordd. Allg. Ztg.“ powtarza się stara piosnka. Na początku 18 wieku pług niemiecki i kultura niemiecka po raz pierwszy osuszyły dziczyznę zalegającą koło Poznania. „Kosmale“ i „Kosiccy“ przybyli wprost z Bambergu i cywilizowali Polaków, którzy bez tych importowanych żywiołów byliby po dziś dzień pozostali w grubéj ciemnocie. Bamberczycy byli aż do r. 1850 Niemcami, i dopiero wtedy zaczęło ich fanatyczne duchowieństwo polonizować; dla czego? — ot dla tego, że w r. 1867, kiedy tylko 6 Polaków wybrano do parlamentu północno-niemieckiego związku, i kiedy się przekonano, że W. Księstwo Poznańskie jest zniemczone, Polacy wydali hasło, aby prowincyą tę znowu spolonizować. Oto jest niemiecka logika i chronologia, którą filistry niemieccy mają być zbuntowani przeciw Polakom.

Pana Bära, za którego historyczne elukubracye szef archiwów krajowych dr. Sybel nie chciał brać odpowiedzialności, spotkał zaszczyt nielada, kiedy jego wywody aż „w dobrowolnie urzędowym organie“ doznawają częściowego przedruku — ale czy sława historycznego kunsztu pisarskiego w Niemczech przez to zyska, to inne pytanie.

Może i p. dr. Meyer zostanie zaszczycony jakim urzędowym przedrukiem dzieła, o którém już wszyscy zapomnieli, krom wydawcy, nie mogącego przeboleć grubo zapłaconego honoraryum.

Pana dr. Bära spotkał jeszcze inny zaszczyt. Oto pan inspektor Lux z bogatego zapasu nierozsprzedanych egzemplarzy jego „Bambergerów“ robi nauczycielom w powiecie poznańskim prezent na gwiazdkę; w najbliższém otoczeniu Poznania zostali już nauczyciele tą gwiazdką uszczęśliwieni, dalsi zapewne również zapomniani nie będą. Dozory szkólne mogą być tą razą spokojne, gdyż ofiara ta jest zupełnie „gratis data.“

Trzeci zaszczyt spotkał pana Bära ze strony prezesa rejencyi p. Tiedemanna, który na jego polityczno-archiwalne studya przyłożył wczoraj stępel wysoko-rządowego uznania i kilka bezskutecznych szturmów przypuścił do przedwczorajszéj mowy p. Kantaka.

Napróżno poseł Kantak domagał się głosu, aby módz odeprzeć zarzuty posła babimojskiego, pana Tiedemanna, napróżno poseł Majunke w mowie swéj wyraził nadzieję, że Izba nie zamknie dyskusyi, nie wysłuchawszy odpowiedzi posła Kantaka — rozprawy przerwano, a poseł Kantak tylko w osobistéj wzmiance mógł krótko odeprzeć zarzuty p. Tiedemanna.

Jeżeli do tych zaszczytów, jakie spotykają p. Bära, dodamy jeszcze przeniesienie do Koblencyi, możemy śmiało powiedzieć, że archiwista ten został „hinwegpromovirt“ i „hinweggelobt“ — z czego Polacy mogą być zadowoleni i historyczno-polityczna literatura niemiecka także.

Posłowi Kantakowi wyrażamy podziękowanie, że wobec sejmu pruskiego w należytém świetle przedstawił metodę nowoczesnéj historyografii i niemieckiego „geschichtsbaumeisterstwa.“

MOWA
posła
Kaźmirza Kantaka.

Na przedwczorajszém 18 posiedzeniu sejmu pruskiego przy obradach nad pozycyą dla dyrekcyi archiwów państwowych, poseł Kantak przemówił jak następuje:

Mości Panowie!

Zniewolony jestem zwrócić uwagę pana dyrektora archiwów państwowych na literacką działalność urzędników archiwalnych w Poznaniu. Z góry zaraz oświadczam, a wywody moje z pewnością to stwierdzą, że wyrażę się bardzo łagodnie, jeśli powiem, że tego rodzaju pracy archiwalnéj nie tylko nie mogę pochwalić, ale sądzę, że często jest niestósowną, a nawet i więcéj niż niestósowną. Niezawodnie należy to uznać, gdy się urzędnicy archiwalni stósownie do swego urzędu zajmują badaniami historycznemi i owoc swéj pracy szerszym kołom publiczności uprzystępniają — atoli jedno przy tém zachodzić nie powinno: urzędnikom archiwalnym nie wolno tendencyjnie pisać, ani téż mięszać się w sprawy polityki bieżącéj i przez jednostronne przedstawienie tychże spraw rozpowszechniać o nich fałszywe poglądy, co jeszcze więcéj, niż to się dotychczas dzieje, szerzyć musi przepaść dzielącą dwie obok siebie mieszkające w Księstwie narodowości. Mówię tu o król. archiwaryuszu dr. Meyer i o król. asystencie archiwalnym dr. Bär w Poznaniu.

Pierwszy napisał dzieło pod tyt. Geschichte des Landes Posen. Chociaż „kraju poznańskiego“ nie było w przeszłości, ani też go właściwie teraz nie masz — to jednak mniejsza o tytuł, gdyby tylko treść dzieła była w ogóle naukowo objektywną, wiernie historyczną i ze znajomością rzeczy napisaną — jakby się tego spodziewać można po król. archiwaryuszu, któremu źródła stoją otworem i u którego z góry przypuszczać należy wykształcenie naukowe i źródłowe badania.

Atoli o tém nie masz mowy w obec człowieka, który zaraz na wstępie różnicę między Germanami a Słowianami w tych słowach charakteryzuje: „Ta była od wieków różnica między niemczyzną a słowiańszczyzną, że tam treść, a tutaj forma wszechwładnie działała.“ Daléj zaś tak dosłownie powiedziano: „Historya niemczyzny w naszéj prowincyi, to historya kultury. i przeciwnie — cały wewnętrzny rozwój téj prowincyi związany jest ściśle z przybyciem i rozszerzeniem się żywiołu niemieckiego.“ A więc według p. Meyera cała cywilizacya nasza zawisła od Niemców! Czyż się zatém dziwić będziecie, M. P., że całą polskość uważa p. Meyer za niezdolną do cywilizacyi, jeśli nie wprost za nieprzyjazną tejże cywilizacyi? — tylko tu i owdzie padły w przeszłości promienie oświaty z Niemiec!

Pan Meyer sądzi, że cywilizacya i oświata datuje się w téj prowincyi dopiero od opatrznościowego niejakoś przyłączenia téj dzielnicy do Prus, i że jedynie żywioł niemiecki tę oświatę dopiero umożebnił. Czyż może być inaczéj u człowieka, który swoje badania źródłowe i znajomość dziejów tém uwydatnia, że wyraźnie powiada: „Wiek 16 i 17 pozostał zupełnie jałowym dla krajowego dziejopisarstwa.“ Prof. Caro, znany badacz dziejów, a mianowicie zaznajomiony z dziejami Polski, następca Roeppela w wydawaniu historyi polskiéj, powiada wprost, że dziejopisarstwo polskie miało właśnie epokę rozkwitu w tych dwóch wiekach — a gdyby król. archiwaryusz był wejrzał do jakiego podręcznika literatury, lub też do źródeł dziejowych, byłby znalazł właśnie w tych wiekach najmniéj jaki tuzin nazwisk głośnych dziejopisarzów.

Z taką samą lekkomyślnością napisane jest, jak się zdaje, całe to dzieło — i możnaby prawie mniemać, że po szybkiém sfabrykowaniu wcale nie zostało przejrzane. Tak np. powiedziano tam o królu Batorym z końca XVII wieku: „Nawet król powrócił na łono starego Kościoła i rozporządził, ***aby w przyszłości Biskupstwa rozdawano tylko katolikom!***“ — jak gdyby kiedykolwiek na tronie polskim siedział król innéj wiary, jak gdyby tenże król potrzebował dopiero wracać na łono Kościoła, lub jak gdyby wogóle na stolicach biskupich zasiadali niekatolicy.

(Głosy: Do rzeczy!)

MP. zaraz się dowiecie, czy jestem przy rzeczy czy nie! Mówię o archiwach, o archiwalnych wiadomościach archiwistów pruskich, a potém wypowiem wnioski, jakie ztąd wypływają; — a do tego mam najzupełniejsze prawo. Wszystko to odnosi się do przeszłości; atoli tendencyjność dzieła występuje daleko więcéj na jaw, gdzie chodzi o nowsze czasy. Oto przykład. Bardzo szeroko opisuje autor dzieje r. 1848 —

atoli tylko w duchu nieprzyjaznych dla Polaków pism i broszur, z których, jak się zdaje, wziął autor główny materyał. Tak np. powtarza on wszystkie kłamliwie i złośliwie przeciw Polakom podniesione zarzuty, którym zaprzeczają najzupełniéj jenerałowie Willisen i Brandt, niezawodnie klasyczni świadkowie. Choć nie wprost, to jednakże pod figurą pozwala sobie autor rzucać na ówczesnych posłów podejrzenie o stósunki z rewolucyjnemi dążnościami: „ręka w rękę z tém wzburzeniem umysłów, mającém swe źródło w łonie sejmu, pracowała rewolucyjna propaganda polskiéj emigracyi“ — a daléj tak mówi: „Proklamacya londyńskiego komitetu rewolucyjnego z 23 maja 1858 roku, w któréj jako przeznaczenie ludów przedstawiono obalenie wszystkich tronów świata, była także i w W. Ks. Poznańskiém rozszerzana.“ Panowie — najstarsi członkowie téj Izby pamiętają jeszcze może dzieje owéj proklamacyi londyńskiéj z rozpraw téj W. Izby. W Księstwie znają ją wszyscy bardzo dobrze, a przez sławną interpelacyą dr. Niegolewskiego i przez poruszenie jéj w późniejszym procesie Polaków rozgłosiła się ta sprawa nie tylko w Niemczech, ale i po za ich granicami, — tak, że niepodobna zrozumieć, jak autor o niéj w ten sposób i w tym związku mówić może. Ówczesny prezes policyi poznańskiéj p. Bärensprung, radzca policyjny Niederstäter i policyjny urzędnik Post byli ajentami prowokacyjnymi, a nie kto inny, jedno policya poznańska prowadziła z rewolucyjnym komitetem londyńskim korespondencyą pod obcemi nazwiskami. Podawano komitetowi londyńskiemu nazwiska obywateli poznańskich, jakoby zjednanych dla spisku i dla rewolucyi. Zapisano sobie emisaryusza z Londynu, przesłano mu paszport i pieniądze, aby przybył — a nie kto inny, tylko policya poznańska drukowała w nadwornéj drukarni Deckera owe proklamacye rewolucyjne i to tajemnie i przy zamkniętych drzwiach, aby je następnie rozsyłać pomiędzy obywateli polskich wszystkich warstw społecznych. Równocześnie proszono o odpis pod pewnym adresem, pod którym nadchodzące listy na poczcie przytrzymywane być miały. Jedyném głupstwem w téj całéj sprawie

(Wesołość)

było to, że się Polacy złowić nie dali. Oddali oni po prostu proklamacye policyi. Wszystko to przedstawił tutaj poseł dr. Niegolewski i dowiódł prawdziwości słów swoich z dokumentami w ręku. Czy to nieświadomość, czy złośliwość, jeśli król. archiwaryusz pozwala sobie twierdzić w swém dziele, że owe proklamacye szerzyli Polacy? Prawie niepodobna twierdzić, iżby przyczyną tego miała być nieświadomość.

Abyście jednakże MP. nie sądzili, że to, co powiedziałem jest tylko wyłącznie mojém i stronniczo polskiém zdaniem o panu archiwaryuszu, to odsyłam Was do krytyki, jaką o dziele tém wydał prof. Caro w „Deutsche Literaturztg.“, organie uczonych berlińskich. Tam powiedziano najprzód, że dzieło to wywołało wielkie rozczarowanie, a następnie wyrażono zdziwienie, jak autor bez dokładniejszych prac przedwstępnych, bez cytowania motywujących źródeł, i bez odpowiedzi na trudne pytania przedwstępne, mógł od razu wydać te „zaokrąglone historye.“ Wypowiedziawszy następnie zdanie, iż dzieło to jest dość lichą kompilacyą z reminiscencyami z historyi niemieckiego prawa i skrytykowawszy „Städtebuch“ Wuttkiego bardzo surowo, nazywa prof. Caro mimo to dzieło Wuttkiego prawdziwie wzorową książką w porównaniu z dziełem dr. Meyera, i powiada, że nowością w téj książce jest tylko niemiecko-pruski szowinizm. MP. Czyż to historyczne przedstawienie rzeczy? czy to jest naukowe badanie i historyczna prawda? — albo czyż to nie jest raczéj „fabrykacya historyi?“

(Bardzo słusznie! — w centrum i na ławach polskich. Głosy: *Geschichtsbaumeister!*)

Atoli, MP., mamy jeszcze drugiego urzędnika, asystenta archiwum, p. dr. Bära, w Poznaniu. Zanim pomówię o jego literackiéj czynności, zwrócę uwagę waszę na inną jego czynność — na jego agitacyą wyborczą

(niepokój)

albo, powiem bez ogródki, na jego podburzania wyborcze. Może to być nieprzyjemném, gdy się powiaty poznański i obornicki widzi ponownie, stósownie do ich większości mieszkańców, reprezentowane tu przez posłów polskich, — atoli nie powinno to było wcale niepokoić urzędnika archiwalnego. Sprawa tak stoi: W okolicy Poznania mamy wieś Rataje, — wieś, która w ostatnich czasach stała się nieco słynną za sprawą sławnego powiatowego inspektora szkólnego, Luxa. Mieszkają w niéj po większéj części gospodarze, których ojcowie swego czasu przybyli do nas z okolicy Bambergu, którzy atoli z biegiem czasu się zaasymilowali i którzy niedawno w zatargu o szkołę z p. Luxem oświadczyli, iż należą do polskiéj narodowości.

Ci mieszkańcy Rataj głosują regularnie z Polakami na wyborców (walmanów) i na posłów. To się nie podobało panu asystentowi archiwalnemu, i powiedział sobie, że to musi być inaczéj. Może to świadczyć wielce o wielkiém tego pana zaufaniu w swoje siły i zdolności, atoli jest to właściwie obrazą dla tych poczciwych i dzielnych obywateli z Rataj, jeżeli się sądzi, że na piękne słowa pana asystenta archiwalnego bez ogródki swe zdania i przekonania tak bez wszystkiego zmienią i odrzucą jak starą odzież. P. Bär jednak rozpoczął swe przechadzki i skierował swe kroki do Rataj. Tu wystąpił natychmiast jako urzędnik i oświadczył, że przyszedł z polecenia landrata — dodaję, że to, co opowiadam, jest faktem, i że to mam z najlepszego źródła — pokazywał także jakieś pismo z podpisem landrata. Gdy to nie wywarło wpływu i gdy przybył po raz drugi, oświadczył nawet, że przychodzi z polecenia ministra.

(Wesołość.)

Pisma atoli z podpisem ministra nie pokazywał, bo go zapewne wcale nie posiadał. Ażeby jednak celu, jaki przedsięwziął, dopiąć, począł natychmiast podkopywać zaufanie tych ludzi, zapytując, czemu właściwie głosują z Polakami? „Przecież Polacy, gdy się zbiorą, wyzywają was.“

(Głosy: Do rzeczy!)

MP., zamyślam p. dyrektora archiwów państwowych zawezwać, aby panu temu wskazał właściwe pole jego działalności, a chcąc to uczynić, muszę mu dostarczyć dowodów, w jaki sposób pan ów zatrudnia się niewłaściwemi sobie sprawami i jakiemi tendencyami p. asystent archiwalny tu i w swych publikacyach, o których jeszcze wspomnę, się kieruje. — A jeżeli wy, MP., sądzicie, że to do rzeczy nie należy, natenczas wcale nie pojmuję was i waszych mów, które częstokroć zupełnie od rzeczy odbiegają

(wesołość)

i wcale głosami waszemi nie dam się zbić z toru, przeciwnie mógłbym się obszerniéj w takim razie rozwodzić.

(Brawo! w centrum i na ławach polskich.)

Otóż, Mości Panowie, włościanie z Rataj wiedzą bardzo, czém są i czém my jesteśmy i umieją bardzo dobrze rozróżnić wilka w owczéj skórze od rzeczywistéj owcy.

(Wesołość.)

Pan asystent archiwalny natychmiast wypowiada cel swéj wędrówki: „czemuż głosujecie z Polakami?“ Nie czekając na odpowiedzi usiłuje natychmiast, o ile się to da, siać niezgodę pomiędzy parafią a proboszczem, odpowiadając sobie sam na swe zapytanie: „tego powodem jest tylko wasz katolicki proboszcz.“ Pomimo przeciwnego dowodu obstaje on przy swojém twierdzeniu. Po kilku słowach o p. Luxie i bezowocownéj nauce w języku polskim, gdy go gospodarz odprawił, aby go się pozbyć, godząc się nibyto na jego idee, co go pod pewnym względem pocieszyło, wprawdzie nie na długo, odszedł p. Bär. Chciałbym Wam, Mości Panowie, pomimo waszych głosów i właśnie dla nich, pana tego cokolwiek bliżéj scharakteryzować. Podczas téj wędrówki wyborczéj zobaczył on także obraz, na którym wyrysowanych było kilka set wizerunków Papieży. „Ach, oto widzicie kilka set Papieży, naczelników Kościoła, pomiędzy nimi nie ma ani jednego Polaka!“ Potém zobaczył obraz Matki Boskiéj: „A ta Matka Boska nie jest także Polką, a Pan Jezus był Zydem a nie Polakiem.“ Był tam obraz św. Maryi Magdaleny: „I św. Marya Magdalena nie była Polką.“ Więcéj obrazów zapewne tam nie było, bo niezawodnie byłby swe interesujące nauki daléj głosił.

Powiem więc krótko: Wszystko było bezowocną pracą i niepotrzebném oświadczaniem się z miłością; tak samo postępował sobie lecz z takimże rezultatem w innych wsiach, które w tymże celu zwiedzał, jak w Dębcu, Luboniu i i.

Teraz przechodzę do jego literackiéj działalności. Wydał on broszurę pod tyt. „Die Bamberger bei Posen. Ein Beitrag zur Geschichte der Polonisirungsbestrebungen in der Provinz Posen.“ Widzicie, M. P., że już tytuł wskazuje zamiar i tendencye broszurki, jakie mianowicie występują w drugiéj części, która wyraźnie tylko w tym celu zdaje się być napisaną, ażeby zapędy p. Luxa usprawiedliwić i popierać. Pomijam wszystkie anegdotki o rycerzach i zbójcach, jakie autor opowiada, a przytoczę tylko z powodu spóźnionéj już pory kilka z jego insynuacyi i zdań o Kościele katolickim. Autor mówi na str. 35, po wywodach swoich o „szalonym roku 1848“

„W ten sposób obudziło się życzenie, że prowincya poznańska musi zostać polską.“

Jak gdyby W. Ks. Poznańskie od wieków nie było polskiém!

„To postanowiono i wedle tego téż działano.“ Jak gdyby prostą uchwałą można prowincyą całą na polską lub niemiecką zamienić.

Duchowieństwu katolickiemu polecono, żeby za pomocą religii polonizowało niemiecko-katolicką przedewszystkiém ludność.

Kto polecenie to dał? Jakżeż można tak bez wszystkiego, bez najmniejszego dowodu, albo nie próbując nawet dowód jakikolwiek złożyć, podobny, powiedziałbym nonsens, jakim jest owo polecenie, w świat puszczać. Wszakże posuwa on się daléj w swoich twierdzeniach, kiedy utrzymuje, że pomiędzy prostym ludem rozpowszechniano opinią, że Papież jest Polakiem, Matka Boska Polką a wiara katolicka także specyalnie jest polską.

Lecz jakże się zapatruje i wyraża o Kościele katolickim?

„Przedewszystkiém wspomnieć tu należy o kompletném zaamalgowaniu polonizmu z ultramontanizmem.“

I daléj powiada:

Kościół rzymski nie jest pod tym względem sam w sobie celem ostatecznym, lecz środkiem tylko, niczém więcéj, jedno narzędziem politycznem.

Panowie! Nie można większéj obelgi rzucić na Kościół katolicki i na całe społeczeństwo katolickie, a tém smutniejszą jest, jeżeli królewski urzędnik coś podobnego czyni. Niebawem jednak objawia właściwy cel swéj broszury, kiedy powiada:

„Dwa tylko są środki, żeby straconą pozycyą napowrót odzyskać i Bamberczyków znów tém uczynić, czém byli, t. j. Niemcami.“

Przyznaje więc sam, że byli Niemcami; i byli nimi rzeczywiście wtenczas, kiedy do nas przybyli — ale teraz nimi już nie są i trzeba ich dopiero znów na Niemców przerobić. Do tego nie wystarczają mu jednak wszystkie dotąd używane środki, ani zaprowadzenie języka niemieckiego do szkół jako wykładowego, ani udzielanie nauki religii w języku niemieckim, żąda, żeby nauczyciel także był Niemcem.

Chciałby więc po prostu odciąć Polakom wszelką drogę do urzędu nauczycielskiego! Ale to nawet jest mu jeszcze „środkiem połowicznym i dla tego bezskutecznym,“ chciałby więc Kościoła użyć w celach germanizacyjnych i żąda, żeby urządzono „Kościół narodowy, niemiecko-katolicki,“ jako nieodzownie potrzebny; udziela téż w końcu rady, jakby można kościoły i parafie niemieckie w Poznaniu urządzić!

Kiedy już wszystko to powiedział, kończy swe wywody o Bamberczykach takim wnioskiem ostatecznym:

„Natenczas z dumą pamiętać będą o tém, że niemieccy ich ojcowie każdegn czasu zajmowali stanowisko szanowane i od Polaków, ich otaczających, znakomitsze, i że dla nich wcale nie jest zaszczytem z Polakami się zaamalgamować.“

Z mojéj strony nie potrzebuję żadnych dodawać komentarzy, sądzę bowiem, że powyższemi cytatami niesmacznemi całość dostatecznie scharakteryzowałem, a dla pana owego i jego dzieła może aż nadto względnym byłem. Było jednak potrzeba nad tém obszerniéj pomówić, aby pokazać, jak dziwnemi kolejami tacy ludzie jako urzędnicy właśnie do nas się dostają, i żeby jeneralnego dyrektora archiwów królewskich poprosić, aby w przyszłości przy wyborze urzędników dla nas nieco oględniejszym był i przysyłał nam mężów, którzy wprzódy źródłami się zapoznają, zanim do publikowania własnych dzieł się zabiorą. W każdym razie dowiedzieliście się panowie! jakich ludzi tam mamy, w jaki sposób historyą fabrykują i jak opinią publiczną preparują. Osobiście nie jestem wcale przeciw owemu panu nieprzyjaźnie usposobionym; jeśli obszerniéj o nim mówiłem, uczyniłem to tylko w przekonaniu, że tego potrzeba wymaga. Bo rozważcie panowie! że z takich dzieł znaczna część Niemców czerpie swe wiadomości historyczne, z takich dzieł wytwarzają sobie sąd o przeszłości Polaków i o obecnych ich stósunkach, o duchu, języku i cywilizacyi polskiéj i dzieła takie są w końcu źródłem, z którego wytryskuje owa nienawiść przeciw wszystkiemu, co polskie. Dalszym skutkiem tego są owe referaty władz prowincyonalnych, które dobitnym są dowodem o uprzedzeniu, jakie w tych sferach przeciw Polakom panuje i które ze swéj strony u wyższéj władzy wywołują dalsze środki represyjne. Mam nadzieję, że pan dyrektor jeneralny archiwów królewskich wystąpienia i zachowania się tych panów nie pochwala i zwróci im uwagę na to, że zgoła nie jest przyzwoitém dla nich mięszać się w podobne kwestye polityczne w sposób, jak oni to czynili, i że tego rodzaju tendencyjne publikacye, mianowicie ze strony urzędników archiwalnych, wcale nie są w interesie nauki.

W dniu wczorajszym przy osobistych wzmiankach zabrał głos jeszcze p. Kantak i odezwał się w następujące słowa:

Mości Panowie! Jeżeli poseł Löwe wyraźnie oświadczył, że wywody swe kierował głównie przeciwko mnie, to zniewolony jestem odpowiedzieć mu kilku słowy co do osobistéj uwagi.

Źle mnie zrozumiał p. Löwe sądząc, że odmawiam wogóle urzędnikowi prawa agitowania podczas wyborów — prawa przysługującego w dobrém znaczeniu tego wyrazu każdemu obywatelowi. MP., dowiodłem atoli, że to, czém się zajmował p. asystent archiwalny, nie było tylko agitacyą wyborczą, ale nadto podburzaniem wyborczém i to...

(aha! po lewicy.)

Przepraszam! proszę posłuchać — i to ponieważ występował jako osoba urzędowa, z upoważnienia najprzód landrata a potém nawet ministra i że przytém usiłował siać niezgodę pomiędzy parafią i jéj proboszczem i pomiędzy ludnością samą — i to jest to, co przedewszystkiém przy jego agitacyi wyborczéj jest naganném. Po zamknięciu rozpraw nie mogę p. Tiedemannowi co do rzeczy saméj odpowiedzieć. Sądzę atoli, że sposobność się nadarzy przy etacie ministerstwa oświaty, gdzie sprawa przez niego poruszona, t. j. szkoły, których specyalnie nie dotknąłem, rozebraną będzie. Dotknę tylko końca jego mowy, gdzie powiada, że panowie będziecie mogli według jego wywodów ocenić wartość zanoszonych tu skarg polskich — a stósował to do méj wczorajszéj mowy. Muszę skonstatować — a cała Izba zgodzi się na to — że p. Tiedemann mówił tu o fakcie specyalnym, którego bliżéj nie dotknąłem, lecz owych przedmiotowych wywodów, któremi insynuacyi, fałszywych i tendencyjnych sądów w dziełach, mianowicie w broszurze Bära, dowiodłem, wcale a wcale nie osłabił, nawet nie zaczepił.

Po przemówieniu p. Tiedemanna zabrał raz jeszcze głos poseł Kantak i przemówił jak następuje:

Mości Panowie! Jeżeli p. Tiedemann powiada, że chciał mówić ogólnikowo, że mowa jego wogóle służyła do ocenienia skarg polskich bez względu na moję wczorajszą mowę, to zgadzam się na to. Przyznacie atoli MP., że mógłem, ponieważ mówił po mnie i niejako mi oponował, sądzić, iż stósuje swe słowa do mowy mojéj. Zadowalam się jego oświadczeniem, bo przez to uznaje implicite, że przynajmniéj wczorajsze moje zażalenia były usprawiedliwione.

(Wesołość.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 18 grudnia.

(„Słowo“ o ruskim języku. — Teatr. — Wyjazd marszałka. — Nowe pismo. — Jeszcze teatr.)

(a) Kiedy przed kilku laty wydał rząd rosyjski rozporządzenie, iż nie wolno drukować książek w języku ruskim (przez Rosyan nazwanym małoruskim), wtenczas „Słowo“ pisało hymny pochwalne na cześć tegoż rządu. Dziś występuje organ p. Płoszczańskiego znowu przeciwko ojczystemu językowi Rusinów, nazywając go „chachłackim“, „chacholskim“ (chłopskim), a patryotyzm ruski „chachłactwem“ „chachłomanią“ (chłopomanią). Językiem inteligencyi ruskiéj naturalnie, zdaniem „Słowa“, jest język rosyjski, do którego od założenia swego dziennik ten język ruski chce nagiąć. P. Płoszczański najprzód przytacza zdania rosyjskich publicystów nad groźnym (!) rozwijaniem się literatury „chachłomańskiéj“, która już posiada przekład biblii z cerkiewnego języka na język ruski, daléj kilka utworów Szekspira, a nawet poważają się chachłaccy autorowie tłomaczyć Lermontowa, Puszkina i innych autorów rosyjskich. „To hańba, ażeby Małorusy potrzebowali przekładu rosyjskich autorów, gdy właśnie język Puszkina i Lermontowa jest ich prawdziwym językiem macierzystym tak Wielko- jak i Małorusów, do potęgi prawdziwego języka literackiego rozwiniętym.“ W dalszym ciągu pisze organ moskalofilski: „Dążności „chachłomanów“ są przedewszystkiém wrogiemi obywatelskiéj i religijnéj niezawisłości Ukrainy, wrogiemi nawet językowi Małorusów, który jest im wspólny z Wielkorusami. Chachłomani wypierają się przynależności do rosyjskiéj narodowości, i z niesłychaném zuchwalstwem kuszą się o to, ażeby przepołowić „ruski“ naród, a tym sposobem do zagłady doprowadzić południową jego część, a północnéj części straszną wyrządzić krzywdę. I tak „chachłomania“ jest obłędem groźnym i niebezpiecznym, a zakordonowi Ruscy największe niebezpieczeństwo widzą w Galicyi. Chachłomani — wedle ich zdania — nie są niczém inném, jak tylko wrogami i zdrajcami szczepu małoruskiego i ubolewania godném narzędziem w ręku Polaków, a chachłomania to dążność wręcz nieprzyjaźna dobru ukraińskiego narodu ruskiego, jego politycznéj i religijnéj niezawisłości. Dla chachłomanii nie powinno być miejsca w Rosyi. Potrzeba ku temu dążyć, ażeby każdy Rosyanin (cztoby każdyj ruskij czełowiek) miłujący ojczyznę swoję, pojmujący jaka powinna być rola rosyjskiego języka, i przejęty poczuciem interesów swojego narodu, stał się sam dobrowolnie wykorzenicielem złośliwéj tendencyi „chachłomanów“, a wówczas znikną oni z oblicza ruskiéj ziemi!“ — Piękna to zaiste miłość ludu ruskiego. I do zwolenników takich zasad liczy się b. oficyał, ks. Malinowski!

Dziś mają się rozstrzygnąć losy teatru naszego. Jak wam donosiłem, zgłosił się w ostatniéj chwili z ofertą p. Drohojowski, obowięzując się przeznaczyć 500 złr. jako premią konkursową za najlepszy utwór dramatyczny polski i utworzyć stały komitet estetyczny, który ma wpływać na kierownictwo teatru. Do komitetu tego wejść mają znakomite osoby, znane z zamiłowania i znawstwa sztuki dramatycznéj. Nadto zapewnił sobie hr. Drohojowski układ z p. Koźmianem, dyrektorem teatru krakowskiego, celem wzajemnego wspierania się w takich celach artystycznych, o których spełnienie żadna z dwóch scen krajowych dla braku odpowiednich sił z osobna pokusićby się nie mogła. Zamiast stałéj opery polskiéj, któréj utrzymanie z powodu niedostatecznéj subwencyi okazało się niepodobném, ofiarował hr. Drohojowski sprowadzenie co roku na pewien przeciąg czasu dobréj trupy włoskiéj. Uorganizowanie występów gościnnych najznakomitszych artystów polskich zamiejscowych, zainteresowanie personału scenicznego i zsolidaryzowanie go z losami teatru za pomocą tantyem, zniżenie cen wstępu i ułatwienia abonamentowe dopełniają programu.

Mówiąc już o teatrze, wspomnieć mi wypada, że na scenie naszéj urządzone zostanie staraniem ks. Leonarda Soleckiego przedstawienie jasełkowe, zestawione przez niego z kolęd, kantyczek i pieśni chorału starożytnego polskiego. Do danych melodyi i harmonizowanych już pieśni dorobił instrumentacyą na pełną orkiestrę znany muzyk p. W. Czerwiński. Oratorium to, które można porównać ze sławném „Passionsspiel“ w Oberammergau, przedstawione ma być w przyszły czwartek.

Przedwczoraj wyjechał marszałek krajowy, dr. M. Zyblikiewicz, do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach Izby panów, gdzie się toczyć będą ważne rozprawy. Wezwanie, wystósowane doń z Wiednia, było tak stanowcze, że pomimo ważnych spraw miejscowych marszałek natychmiast udał się do stolicy.

W Rzeszowie wychodzić ma z dniem 1 stycznia nowe pismo niepolityczne p. t. „Tygodnik Rzeszowski.“ Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany jest na programie p. E. T. Arway.

P. S. W ostatniéj chwili dowiaduję się, że dyrekcyą teatru przyznano p. Janowi Dobrzańskiemu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z stósunków polsko-rosyjkich. Pobiedenosceow. Car. W. ks. Mikołaj. Z Warszawy piszą do „Czasu“:

System Pobiedenoscewa w téj chwili więcej niż kiedykolwiek czuć się nam daje, ciąży on przedewszystkiém na stósunkach religijnych i wychowaniu publiczném, gdzie przedstawia go gorliwie i brutalnie p. Apuchtin. Podczas gdy rosyjski Torquemada jest u szczytu wpływu i władzy w chwili w któréj zajął niemal stanowisko Papieża północnowschodniego, skandal zaszły we własnym jego domu, zatruł błogie chwile wszechpotęgi i świątobliwe życie apostoła prawosławia. Żona p. Pobiedenescewa opuściła ognisko domowe w towarzystwie, mniéj jak się zdaje pobożnego, niż Pobiedenescew, ale więcéj powabnego młodzieńca. Jest to obecnie wielki skandal petersburski, który, jak twierdzą, wpłynąć może na urzędowe stanowisko oberprokuratora S. Synodu. Ztąd téż powstały w dziennikach zagranicznych pogłoski o jego ustępieniu. Zresztą jak dokładne opiewają wiadomości, surowość obyczai nie długo utrzymała się na dworze petersburskim a raczéj w więzieniu gatczyńskiém. Stósunek Aleksandra III z p. Ciniselli nie jest już dla nikogo tajemnicą, to tylko dodać należy, że po raz drugi potężny ród Romanowów w skutku tego stósunku wzrośnie w liczbę z lewéj ręki. Panna Ciniselli była woltyżerką w małym cyrku ojca swojego, tam zobaczł ją Wiktor Emanuel i od téj chwili mały cyrk przemienił się w duży. Po śmierci twórcy jedności włoskiéj, Ciniselli udała się z dużym cyrkiem do Petersburga i tam — użytkując nabytą już wprawę w podbijaniu serc monarszych, została ulubienicą przyszłego twórcy jedności słowiańskiéj! Obecnie p. Ciniselli buduje w Warszawie ogromny, stały cyrk, ale rzecz ciekawa nie bardzo idzie raźno z powodu zalegających wypłat; zdaje się zatém, że i pod tym względem panuje na dworze gatczyńskim system oszczędności.

Nietylko pp. Pobiedonoscew i Apuchtin przeprowadzają u nas — dzieło przyspieszonego ruszczenia, podjął się go także członek rodziny cesarskiéj, W. ks. Mikołaj, który usłyszawszy na kolei żelaznéj, prowadzącéj do Skierniewic, urzędnika, mówiącego do budnika po polsku, zawołał z oburzeniem „że to jest nieprzezwoicie!“ — W skutku tego dyrekcye towarzystw kolejowych, otrzymały rozkaz wydania okólnika, nakazującego używania na kolejach języka rosyjskiego. Polecono Dyrekcyom wydać okólnik sekretny, jakby to było możliwém, w obec tysiąca urzędników, do których rozporządzenie odnosiło się. Towarzystwa kolejowe, które oczywiście ani pomyśleć mogły o pominięciu nakazu z góry, wydały instrukcyą polecającą urzędnikom rozmawianie z podróżnymi, którzy tego zarządzają, a mianowicie z oficerami, po rosyjsku. Groźniejsza wisi nad naszemi Towarzystwami kolejowemi chmura, oto ma być wydana ogólna ustawa kolejowa dla całego państwa, któraby ipso facto zniosła wszystkie dawne umowy, zawarte przez Towarzystwa. Byłoby to prawdziwą klęską, a jakie ztąd powstałoby zamięszanie, nie trudno odgadnąć.

NIEMCY.

* Berlin, 19 grudnia. Z sejmu. Prezes Koeller zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie o godz. 11, zawiadomił Izbę, że rząd nadesłał trzy projekta do ustaw, dotyczących:

1) Zmiany ustawy o organizacyi ogólnéj administracyi krajowéj.
2) Zmiany ustawy dotyczącéj referatów administracyjnych.
3) Kompetencyi władz administracyjnych.

Przerwaną wczoraj dyskusyą nad etatem dla archiwum królewskiego podejmuje dziś

Poseł Heeremann. Niezliczone skargi na administracyą archiwalną, które sam osobiście już od lat kilku na tém miejscu wytaczałem, do téj chwili nie odniosły pożądanego skutku. Z p. dyrektorem archiwów trudno dysputować, lubi bowiem spór o rzecz przenosić na pole osobistych wycieczek. Mimo to wracam do dawniéj już poruszonéj przezemnie skargi na publikacye archiwalne. Na wywody wczorajsze posła Kantaka zasadniczo się godzę i całą siłą je popieram. Jeżeli archiwaryusz nie zna dokładnie historyi prowincyi, w któréj urzęduje, natenczas nie jest na swojém miejscu. Cobyśmy we Westfalii powiedzieli, gdyby do nas przybył archiwaryusz i zaczął nam prawić, że cywilizacya zawitała do naszéj prowincyi dopiero przy początku bieżącego wieku, t. j. w chwili, kiedy nas wcielono do Prus. Ażeby módz dokładną historyą prowincyi którejkolwiek napisać i ogłosić, potrzeba poprzednio zbadać dokładnie i objektywnie fakta historyczne, znać i umieć ocenić źródła, z których się czerpie. To jest najważniejszym warunkiem. Niedokładność każda pod tym

względem pociąga w skutku za sobą fałsze historyczne. I tak jest dzieło Lehmanna, o którém wczoraj mowa była, rzeczywiście tendencyjnie spaczoném.

Dyrektor Sybel. Skargi na stronniczość i brak źródłowéj pracy w publikacyach archiwalnych uważam za nieuzasadnione, dopóki mi nie będą przedłożone jasne i specyalne dowody. Do ogólnikowych żalów nie przywięzuję żadnéj wagi. Publikacye mają być źródłową pracą, aleć niepodobna wszystkich dokumentów, w archiwum przechowywanych, oddrukować. Potrzeba więc robić wybór — a to nie jest stronniczością. Skargi na dzieło Lehmanna odnoszą się w znacznéj części do jego przedmowy, która jednak tylko krótkiém jest streszczeniem dokumentów urzędowych. Zarzut, jakoby w dziele owém choćby słowo jedno mogło obudzić podejrzenie stronniczości, odpieram stanowczo. Co do poznańskich urzędników archiwalnych, to sądzę, że skargi na nich nie zupełnie są uzasadnione. Prowincya poznańska jest przecież do połowy niemiecką. Sprostowania wywodów Bära nie usłyszałem żadnego.

Poseł Tiedemann. Nie czytałem wprawdzie wspomnianego wczoraj przez posła Kantaka a przez dr. Meyera wydanego dzieła, ale sądzę, że choćby wszystko, co p. Kantak przytoczył, w księdze owéj dosłownie się znajdowało, dyrektora archiwum nie można do odpowiedzialności pociągać. Natenczas trzebaby chyba ministra sprawiedliwości także odpowiedzialnym czynić za każdy błąd, popełniony przez któregokolwiek sędziego okręgowego.

(Oho! w centrum.)

Panu dr. Beer winniśmy chyba wdzięczność tylko za ogłoszenie dzieła o t. z. Bamberczykach na Ratajach pod Poznaniem. Chodziło mu bowiem o to tylko, żeby spolonizowanym Bamberczykom charakter niemiecki przywrócić. Z referatów inspektora szkół na Ratajach z czasów przed r. 1850 dowiadujemy się, że tylko niemiecki język był tam używany. Później nastał inspektor Polak, Łuczewski, i już w r. 1854 rozpoczynają się żalić, że niemiecki język prawie zupełnie ze szkoły wyparto, że religią wykładano tylko po polsku i że dzieci uczono tylko pacierza po polsku.

(Słuchajcie!)

Przekonujecie się z tego, Panowie, jakie znaczenie mają skargi Polaków, którzy ustawicznie się żalą na ucisk pod względem narodowym. W r. 1862 było w szkole na Ratajach jedna trzecia polskich a dwie trzecie niemieckich dzieci, i wtenczas nakazano nauczycielom, żeby przy wykładzie polskiego i niemieckiego języka porówno używali. W r. 1872 już się skarżono wyraźnie na polonizowanie dzieci szkólnych. Jeżeli teraz p. Beer Bamberczyków poucza co do ich pochodzenia i narodowości, to Panowie (Polacy) mu za złe bierzecie! My Niemcy mamy racyą się żalić, nie Polacy.

Poseł Majunke. P. dyrektor archiwów królewskich odpowiedział na wczorajsze wywody moje, że nakładca dzieła p. Poschingera, p. Hirzel w Lipsku, udniósł się do niego (Sybla) z zapytaniem, czy się zgadza na to, żeby w dziennikach ogłoszono, że niebawem broszura Poschingera prasę opuści. P. dyrektor nie miał nic przeciw temu. Że p. dyrektor na to się zgodził, wierzę, ale sam fakt, że nakładca o to pytał, jasnym jest dowodem, że ogłoszenia podobnych dokumentów w stronniczych dziennikach politycznych nie uważał za bardzo stósowne. Nie chcę się tu zapuszczać w gruntowniejszą ocenę dzieł Lehmanna i Poschingera, nie zapewniam p. Sybla, że gdybym to uczynił, umiałbym mu nie mało uchybień i niedokładności z jednego i drugiego dzieła przytoczyć. O Poschingerze nie chciałem już ze względów politycznych obszerniéj się rozwodzić. Przyznaję chętnie, że ks. Bismarck umiał korzystać z czasu obecności swéj w Frankfurcie i zręcznie przysposobił lata 1866 i 1870, — przyznaję także, że dokumenta ręką księcia kanclerza pisane, są arcydziełem pod niejednym względem; mianowicie pod względem stylu mogłby niejednemu historykowi za wzór posłużyć; ale jeżeli powiedziano, że książę Bismarck nigdy się nie zbliżył do zapatrywań mojego strownictwa, natenczas pytam: czy nie był książę Bismarck w r. 1879 w Wiedniu, aby osobiście odnowić sojusz z cesarzem austryackim. Jest to naszém od dawna marzeniem, które polityka Bismarcka, acz w odmiennéj nieco formie, urzeczywistniła. Gdybyśmy byli zawsze polityką przez stronnictwo nasze wyznawaną, się kierowali, bylibyśmy obie oszczędzili dwie wojny i kulturkampf, któren ks. Bismarck także we Frankfurcie przysposobił. Bylibyśmy także ludowi oszczędzili zbyt wysokie podatki. W polityce można być równocześnie idealistą i realistą. Znaję więc fakt dokonany, ale w zapatrywaniach na stósunki niemieckie z żadnym z moich przyjaciół politycznych się nie zgadzam, Chcemy bez ogródki uznać waszą politykę z lat 1866 i 1870 — ale odstąpcie od pretensyi waszych o cesarstwie ewangielickiém.

(Wielkie poruszenie).

Poseł Loewe. Hohenzollerny są protestantami, że w granicach swego mocarstwa mają ewangielików, katolików i żydów, których wszystkich umieli zawsze z dawną życzliwością traktować. Równouprawnienie podanych jest najgłówniejszą zaletą monarchów z domu Hohenzollernów. I dla tego powiedziałbym, że mamy cesarstwo niemieckie obydwóch wyznań. Poseł Majunke z nader wielką skromnością wymawiał się od oceniania dzieł Lehmanna i Poschingera, ale natenczas był winien skromniejszym także być w wyrażeniach. Nie można mówić o fałszerstwach, nie mając na to dowodów w kieszeni. Pozytywnego nic nie powiedział. Jeżeli o wiele Poschingera powiedział, że zbyt rychło w świat puszczono, to ja odmiennego jestem zdania. Sądzę bowiem, że broszura Poschingera przyczynia się nie mało do wyjaśnienia obecnego położenia politycznego w Niemczech i wzajemnych stósunków mocarstw związkowych. Rossarya, Austrya itd. mogą przecież wydać suplementa dostujące lub uzupełniające niedokładności, których Poschinger nie umiał ominąć; tego im nikt nie zabroni. Poseł Majunke twierdził, że jego stronnictwo przed wszystkiemi innemi pojęło potrzebę sojuszu z Austryą. Przypomina mi się tu rok 1848, kiedy już istniał plan połączenia Niemiec z Austryą. Dla czego planu nie wyprowadzano, dobrze wiecie Panowie! Co do polskich skarg, sądzę, że trzeba być oględniejszym w czynieniu rządowi zarzutów bezpodstawnych. Nie możemy przecież przełożonego uczynić odpowiedzialnym za grzechy podwładnych.

(Oklaski).

Poseł Windthorst. Obszerne wywody w małym saméj w sobie bardzo błahéj, wywołają, nie wątpię nie małe wrażenie w świecie politycznym. Sadził mianowicie na dedukcye polityczne poseł Loewe; dziwię się temu, że dawniejszy prezes zgromadzenia narodowego tu jeszcze raz rozwija swe idee, w których rozbiór jednak nie myślę się zapuszczać przed pustemi obecnie ławkami.

(Wesołość).

Wyrażenie „cesarstwo ewangielickie“ poseł Loewe inaczéj pojmuje jak dr. Majunke.

(Głos na lewicy: na! na! Wesołość).

Mogę tylko na zrozumiałe głosy odpowiadać.

(Wesołość).

Mamy cesarza ewangielickiego, którego wszyscy szanujemy,

(Brawo na prawicy).

ale spodziewamy się i spodziewać musimy, żeby zasadę równouprawnienia wyznań lepiéj zastósowywano. Niestety, doradzcy monarchy na to nie pozwalają. Niedostatki publikacyi archiwalnych wykazują znakomicie „Historisch politische Blätter.“ Zresztą sam p. Sybel przyznał, że bezstronną historyą napisać, jest rzeczą arcy trudną. Obawiam się więc, że nigdy się z nim nie zgodzimy co do pojęcia „bezstronności.“ Coby się było zrobiło z interpelacyi w sprawie Rothenhana, gdyby poseł Minnigerode a nie Dirichlet był ją uzasadnił.

(Wesołość).

Bezstronność więc w pisaniu historyi jest prawie niemożliwą; to też nic dziwnego, że z dzieł p. Sybla ani jedno nie odznacza się bezstronnością.

(Wesołość).

Przypuśćcie, panowie, że p. Sybel i ja mamy napisać historyą kulturkampfu; obydwaj będziemy pracowali optima fide, a jednak rezultat będzie wręcz odmienny. Jeżeli więc bezstronność w pisaniu dzieł historycznych rzeczywiście jest niemożliwą, to niechże urzędnicy królewscy tą pracą się nie trudnią. Historyi stronniczéj nie pragnę i dziwię się, jak poseł Loewe mógł urzędników archiwalnych brać w obronę, kiedy ich zaczepiano za udział w agitacyi wyborczéj. Jeżeli tu nie ma nastąpić uczciwa zmiana, to nie zgodzę się na żadną pożyczą dla archiwów. Archiwa muszą stać otworem dla badaczy historycznych. Na wydawnictwo Poschingera wcale się nie pogniewałem, jest ono pod niejednym względem bardzo praktyczne.

Dyrektor Sybel. W publikacyach naszych nie podobało się panom z centrum, że stanęliśmy mianowicie w sprawie kulturkampfu na stanowisku ewangielickich Hohenzollernów. Trudno to odmienić. Krytykę rozumną chętnie przyjmuję. Jeżeli jednak poseł Windthorst utrzymuje, że podwładni moi urzędnicy przejmują się mojemi zapatrywaniami politycznemi, to odpieram ową insynuacyą jako obrazę ludzi nieposzlakowanych.

Poseł Eynern. Poseł Windthorst przyjął chętnie publikacye Poschingera, poseł Majunke przeciw nim się oświadczył, obydwaj mówili w imieniu centrum. Co o tém sądzić? Poseł Majunke jest dla mnie barometrem. Jeżeli na mnie się gniewa i po dziennikach sarka, to jestem przekonany, że dobrze sobie postąpiłem.

Na tém zakończono dyskusyą. Następują krótkie wzmianki osobiste.

Poseł Majunke oświadcza, że z mężem autoramentu p. Eynern w historyczne dysputy nie warto się zapuszczać. Posłowi Loewe odpowiada, że mówił (Majunke) o cesarstwie, a nie o cesarzu ewangielickim. Pod cesarzem ewangielickim może Kościół katolicki egzystować, w cesarstwie zaś ewangielickiém nie.

W końcu przyjęła Izba wszystkie pozycye wydatków.

Następują obrady nad etatem dla administracyi budowlanéj.

Tyt. 6 żąda 50,000 marek na wystawienie murów otaczających port pod wsią Inse. Komisya budżetowa przemawia przeciw przyjęciu téj pozycyi; Izba stósownie do tego ją odrzuca.

Następne pozycye przyjmuje Izba bez debaty a mianowicie: na port ochronny pod Toruniem 145,000 marek, na śluzę miejską w Bydgoszczy 182,000 m., na naprawę kanału bydgoskiego 25,000 m., na kanalizacyą Noteci 36,400 m.

Tyt. 12, żądający na kanalizacyą dolnéj Sprei 400,000 m. jako pierwszą ratę, przyjmuje Izba na wniosek komisyi budżetowéj; również zgadza się na udzielenie 100,000 m. celem naprawy drogi wodnéj pomiędzy Zehdenick i Liebenwalde i na poświęcenie 400,000 m. na rozszerzenie innego kanału.

Inne mniéj ważne pozycye przyjęto albo w zupełności albo w znacznéj części.

Poczém Izba odroczyła posiedzenia do środy dnia 10 stycznia 1883, godz. 2.

Porządek dzienny: Wniosek dotyczący nasawskiego centralnego funduszu kościelnego i referaty komisyi petycyjnéj.

ROSYA.

* Z Kurlandyi. Korespondent „Köln. Ztg“ donosi, że senator Manassein przybywszy do Mitawy kazał zwołać szlachtę kurlandzką i duchowieństwo na zamek, gdzie przemówił do zgromadzonych w następujące słowa:

M. Panowie! Korzystając ze sposobności poznania Was osobiście, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że znajdę u wszystkich urzędników gubernii kurlandzkiéj zupełną pomoc w wyjaśnieniu — stósownie do najwyższéj woli Jego Ces. Mości — wszelkich szczegółów rzeczywistego położenia spraw w obwodzie, który poruczono mi zrewidować. Nadzieja ta, albo raczéj lepiéj mówiąc, przekonanie to, że z waszéj strony znajdę pomoc i poparcie, polega na tém, że wszyscy jesteśmy, MP., wiernymi poddanymi jednego pana, członkami jednego i tego samego państwa i jako tacy bez żadnych korowodów wolę naszego szlachetnego monarchy wypełnimy i w granicach naszych służbowych i towarzyskich stósunków wszystko czynić musimy, co służyć może do wzmocnienia naszéj ukochanéj ojczyzny. W każdym przypadku, gdy się do Was, MP. udam, spodziewam się od Was prawdziwych i bezstronnych wskazówek i odpowiedzi. Przez to ułatwicie mi znacznie wykonanie najwyższego poruczonego mi zlecenia.

Jak widać, Niemcy nadbałtyccy nie mają czego się spodziewać co do urzeczywistnienia ich nadziei o specyalném stanowisku tychże prowincyi.

— Utrzymują się pogłoski, że hr. Ignatiew zostanie ministrem dóbr państwa.

FRANCYA.

* Proces czarnéj bandy rozpoczął się na nowo w Riom przed sądem przysięgłych. Na czas trwania procesu sprowadzono do Riom dla większego bezpieczeństwa batalion piechoty i znaczną liczbę żandarmów i tajnych policyantów. Aby oskarżeni nie mieli najmniejszéj styczności z publicznością, wykopano pomiędzy więzieniem a sądem podziemny korytarz. Oskarżone są 23 osoby, po większéj części górnicy, należący do socyalistycznych stowarzyszeń. Oskarżenie zarzuca im spisek w celu mordowania, burzenia i rabunku, — groźby, zaburzenie, tumulty itd. Swiadków zawezwała prokuratorya 116, a obrona 23 razem 139. Przysięgłym sędziom przedłoży sąd 149 zapytań. Zdaje się, że główni przywódzcy zemknęli, a tylko mniéj lub więcéj uwiedzeni robotnicy zasiadają na ławie oskarżonych.

WŁOCHY.

* Wspomniana wczoraj przez nas komisya sądowa, przez Ojca świętego zamianowana, złożona jest z 6 prałatów. Trzech stanowi pierwszą instancyą i trzech drugą; trzecia zaś, do któréj w razie niezgodności wyroków pierwszéj i drugiéj apelować można, składać się będzie z wszystkich 6 prałatów razem i wyda wyrok pod przewodnictwem jeneralnego audytora Stolicy św.

— Nota dyplomatyczna z powodu wyroku rzymskiego sądu apelacyjnego w sprawie Martinucciego ma być wręczona wszystkim ambasadorom, posłom, rezydentom i ajentom dyplomatycznym, uwierzytelnionym u Stolicy św. W nocie téj Kardynał sekretarz stanu wykaże bezzasadność wyroku rzymskiego sądu apelacyjnego.

HISZPANIA.

* Madryt, 19 grudnia. Papież wystósował do Biskupów hiszpańskich list okólny, w którym oświadcza, iż błędem jest łączyć Kościół z jakąkolwiek partyą polityczną. *Kościół stoi po nad ludzkiemi namiętnościami* i nie potępia żadnéj opinii, szanującéj sprawiedliwość i religią.

TELEGRAMY.

Monachium, 19 grudnia. W miejsce dotychczasowego posła przy Stolicy św., hrabiego Paumgarten, który wziął dymisyą, zamianowany został posłem przy Watykanie dotychczasowy radzca legacyjny tegoż poselstwa, baron Cetto.

Paryż, 19 grudnia. Gambetta miał wczoraj lekką febrę, którą wszakże prędko zdołano uśmierzyć. Dziś przed południem opuścił Gambetta o zwykłéj godzinie łóżko i przyjmował następnie kilku z swych przyjaciół.

Kair, 18 grudnia. Celem uzupełnienia projektu dotyczącego organizacyi policyi i żandarmeryi zbiera się w tych dniach komisya, w któréj skład wejdą minister wojny, minister spraw wewnętrznych, Sala pasza i Colvin.

Haga, 19 grudnia. Jak donosi depesza z Indyi, zamianowany zostanie gubernatorem Aczynu holenderski rezydent ministeryalny w Palembang w miejsce dotychczasowego gubernatora, Pruys van der Hoeven.

Paryż, 19 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że odwrót wojsk chińskich z Tonkinu nastąpił na rozkaz z Pekingu. Stosunki pomiędzy Chinami a Francyą są wyborne; Chiny podejmią z Francyą wspólną akcyą celem uśmierzenia rozbójników morskich. (Zobacz Przegląd.)

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 20 grudnia. Organ ministeryalny, „Journal de St. Pétersbourg,“ biorąc asumpt z artykułu „Moskowskich Wiedomosti,“ który powtórzyła „Nordd. A. Ztg.,“ wyjaśnia roztrząsane przez prasę zagraniczną zbrojenia Rosyi i tak wywodzi: Po wszystkie czasy było największym obowiązkiem rządów troszczyć się o obwarowanie granic i w tym celu korzystać z najnowszych rezultatów nauki, umiejętności i doświadczenia; działo się to w innych czasach i dzieje się to także obecnie. „Journal de St. Pétersbourg“ zwraca w końcu uwagę na oświadczenie „Norddeutsche Allg. Ztg.,“ że interesa obu państw sąsiednich stykają się wszędzie, nigdzie jednak nie krzyżują się.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 20 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rosyjskiemu radzcy stanu Mikołajowi Diakonowowi order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* **Na ubranie** dla ubogich dzieci szkólnych na Chwaliszewie złożyła u nas hr. Cecylia Działyńska marek 25, które odesłaliśmy na ręce przewodniczącego komitetu p. St. Ofierskiego.

* **Na rzecz** ubogich dzieci szkólnych na Swiętym Marcinie złożył u nas p. Roman Barcikowski marek 10. Ze składek pozostałych z pogrzebu ś. p. Guniewicza, złożono na tenże cel marek 7 fen 50. Hr. Cecylia Działyńska marek 15, razem marek 32 fen. 50. Byłoby rzeczą pożądaną, aby na Sw. Marcinie utworzył się taki sam komitet, jak na Chwaliszewie.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 329 marek 90 fen. Dziś nadesłała hr. Cecylia Działyńska 20 m. Razem 349 marek 90 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 425 marek 10 fen. Dziś nadesłała hr. Cecylia Działyńska 20 mrk. Razem 445 marek 10 fen. — Św. Jozafacie módl się za nami!

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 476 marek 60 fen. Dziś nadesłała hr. Cecylia Działyńska 20 marek. Razem 496 marek 60 fen.

* **Na rzecz teatru naszego** odbędzie się w styczniu w Zaniemyślu koncert i zabawa tańcująca, w Gnieźnie zaś 10 stycznia teatr amatorski.

* **Na podanie** wielu tutejszych kupców i handlerzy o przeniesienie targów na zboże, słomę i siano z placu Bernardyńskiego na Stary Rynek odpowiedziała policya odmownie. Obecnie petenci zamyślają podobno powtórnie udać się z prośbą do prezesa policyi, aby przynajmniéj zniósł twardy przepis, według którego na Starym Rynku ani nawet prób zboża pokazywać nie wolno.

* **Woda w Warcie** znowu wzrosła do 2 m. 58 cm. Obadwa upusty na tamie berdychowskiéj są już zalane.

* **Dobra rycerskie** Kierzkowo, położone w pow. szubińskim, obejmujące 615 hkt. areału nabył od p. Wilhelminy Bussowéj p. Franciszek Thies z Berlina.

* **Podczas polowania** w zeszłym tygodniu na terytoryum przygodzkiém księcia Radziwiłła zabito 217 zajęcy i lisa, — podczas drugiego polowania 114 zajęcy, kozła i lisa.

* **W Grodzisku** urządzone będą z dniem 1 stycznia 1883 zprócz dotychczasowych targów w piątek, drugie targi w poniedziałek.

* **W powiecie pleszewskim** po ostatniéj sprzedaży Kuczkowa przez p. Chłapowskiego znajduje się na 91 dóbr rycerskich, 51 z 34,743 hkt. 21 ar. w ręku 39 dziedziców polskich, i 39 dóbr z 28,278 hkt. 03 arów w ręku 32 dziedziców niemieckich. W przeciągu ostatnich 25 lat przeszły następujące dobra z rąk polskich w niemieckie: Boguszyn, Broniszewice, Dembno, Fabianowo, Małe Gałązki, Grudzielec, Karsy, Krzywosądowo, Kurcew, Macew, Magnuszewice, Marszew, Miniszew, Ordzin, Orpiszewek, Popówko, Strzydzew, Zakrzewo, Golina, Suchorzew, Żakowice, Czermin, Kuczkow i Chrzan — ogółem 13,030 hkt. 8 ar. Z rąk niemieckich w polskie przeszły: Borucin, Chwalencinek, Janków, Karmin, Węgrzynow.

* **W poniedziałek** po południu nastąpiła w Paryżu z powodu nieostrożności jednéj z robotnic w fabryce nabojów fortu Mont Valérien eksplozya, przyczém zostało ciężko rannych 3 robotników, między nimi 2 kobiety.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 21 grudnia, św. Tomasza ap. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Długość dnia 7 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1336 Benedykt XII, Papież listownie dopomina się o grosz św. Piotra. — 1658 Pobicie Szwedów pod Gołdyngą.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Na dzieła** jenerała Morawskiego złożyła w księgarni J. K. Zupańskiego przedpłatę w ilości marek 20 hrabianka Cecylia Działyńska.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 grudnia.

BAZAR. Panie Zakrzewska z córką z Żabna i Sypniewska z córką z Rogoźna, Dziembowski z Roszkowa, hr. Sokolnicki z synem z Kajewa, Ogrodowicz z Jabłowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, Bardzki z Sannik, Błociszewski z żoną z Przecławia, Snawadzki z Stroszek, hr. Żółtowski z Nekli.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Ks. prob. Kościelski z Śmigla, Kolski z żoną z Wysoki, Dąmbski z Manglicza, Garczyński z Grylewa, Żółkiewski z Warszawy, hr. Miączyński z Królestwa Polskiego, dr. Niegolewski z Niegolewa, Dobrzycki z Bąmblina, Sczaniecki z Nawry, Krajewski z Białego Piątkowa, pani Moraczewska z Hałów, Guttowski z Smuszewa, Modliński z Walentynowa, Kościelski z Wielkiego Sepna, Dąmbski z żoną z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Radzki z Lubinia, Sikorzyński z Wrocławia, Bening z Gubeny, panie Lipińska z Słupcy i Laurentowska z Łubowa, Karpiński z Śremu, dr. Matczyński z Ryczywołu, Skąpski z Wiśniewa, Goślinowski z Dąbrówki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 grudnia 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedziana 49,60 marek. grudzień 49,60, styczeń 49,80 luty 50,40, marzec 51,—, kwiecień-maj 51,90, w miejscu bez beczki 49,90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 20 grudnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	17	70	15	10	14	20	12	—
Żyto	- -	12	50	12	10	11	80	10	50
Jęczmień	- -	14	80	12	10	11	30	9	80
Owies	- -	13	30	11	80	10	80	10	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	40	4	—	3	20	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 20 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 103,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,10. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 76,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 68,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 100,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,20. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 19,50. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,20. Austr. noty bankowe 170,—. Polskie listy likw. 52,50. Rosyjskie noty bankowe 197,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 grudnia 1882. Kursa końcowe 19 grudnia.

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
grudzień	176,75		
kwiecień-maj	17,8—	Galic. akc. k.	124,10
Zyto stale		Pr. consol. 4%	100,40
grudzień	138,50	Poznań. listy z.	100,—
kwiecień-maj	136,25	Pozn. listy rent	100,10
maj-czerwiec	136,50	Austr. banknoty	170,50
Oléj rzep. wyżéj		Austr. renta złota	80,75
grud.-stycz.	65,—	Austr. losy 1860	118,10
kwiecień-maj	65,50	Włochy	87,75
Okowita staléj		Rumuny	101,10
w miejscu	51,80	Ros. banknoty	197,50
grudzień	52,50	Ros.-ang. pożyczki	82,25
grudzień-stycz.	52,50	Pol. 5% list. zast.	60,25
kwiec. maj	54,10	Pol. lik. l. zast.	53,40
lipiec-sierp.	55,70	Kredyty	477,50
		Kolei państwowa	580,—
Owies		Lombardy	232,50
grudzień	122,50	**Usposob.** stale	
Wypow.-żyta wsp.	11500		
Wypow.-okow. kw.	80,000		

Szczecin, dnia 20 grudnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** staléj	
kwiecień-maj	176,75	grudzień	64,—
maj-czerw,	178,—	kwiecień-maj	65,—
Zyto stale		wrzes.-paźdz.	60,50
grudzień	135,—	**Okowita** stale	
kwiecień-maj	133,50	w miejscu	50,80
maj-czerw.	134,—	grudzień	51,—
Rzepik		kwiecień-maj	53,50
kwiec.-maj	—,—	czerw.-lip.	54,70
		Petroleum	
		w miejscu	8,55

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołączamy (2403

Cennik
Księgarni Polskiéj
we Lwowie plac Halicki 14
która poleca najtańsze swe wydawnictwa polskie.

Ksiądz

Teofil Zygmanowski

umarł dzisiaj w nocy. Eksportacya odbędzie się w czwartek o godzinie 3 po południu, pogrzeb nazajutrz. (2408)

Dozór kościelny.

Mogilno 19 grudnia 1882.

Księgarnia
C. F. PIOTROWSKIEGO
w Poznaniu

przy placu Wilhelmowskim 3 (Hotel du Nord)

przygotowała na zbliżającą się kolendę znaczny zapas książek i dzieł obrazowych, stósownych na podarki tak dla dzieci i młodzieży, jako też dla osób starszych. (2398)

200
Bombonierek

gustownych odebrałem z **Paryża** i polecam takowe po cenach umiarkowanych. (2410)

A. W. ŻUROMSKI
Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Prawdziwe

genewskie zegarki!!!

z fabryki (2043)

Patek, Philippe & Co. w Genewie

oraz wielki wybór zegarków z innych **słynnych fabryk szwajcarskich** poleca

W. Szulc, zegarmistrz

Poznań, Bazar.

Wszelkie reperacye zegarków uskuteczniają się sumiennie i pod zaręczeniem.

J. HORACZEK

stroiciel fortepianów (2030)

kupuje i sprzedaje stare i nowe fortepiany.

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary 5, w podwórzu parter.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po cenach niezwykle **tanich** lecz za gotówkę. (2218)

Wyroby wełniane

Camilla gładkie i w kraty	**30 fen. metr,**
Cheviоty angielskie	**50 fen. metr,**
Tartany	**55 fen. metr,**
Diagonale czysto wełn. w gł. kol.	**1 mrk. metr,**
Perkale	**od 30 fen. metr,**
Szlafroki wełniane gotowe	**od 7 mrk.,**
Kostyumy	**od 25 mrk.,**

halki, kabaty, szaliki, fichus i t. d. jako też resztki wyrobów wełnianych, dochodzące do 10 metrów po cenach uderzająco tanich.

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Aukcya

W piątek dnia 22 grudnia rb. przed południem o godz. 10 sprzedawać będziemy publicznie za gotówkę w Hotelu Paryskim pokój nr. 12 a) garnitur do pokoju myśliwskiego z rogów bawolich składający się z kanapy, foteli, 2 stołów, lustra, świeczników, 2 wielkich obrazów, itd. b) 2 francuzkie starożytne łóżka wykładane czerwonym pluszem, wraz z materacami, 1 wielkie lustro, odpowiednie do łóżek, bufet mahoniowy z płytą marmurową, dębową szafę do książek z orzechowemi furnierami i wiele rozm. innych przedmiotów. (2409)

Poznań d. 19 grudnia 1882.

Komornicy sądowi

Kunz. Hohensee.

Drukarnia

J. I. KRASZEWSKIEGO

(Dr. W. Łebiński)

w Poznaniu, ulica Podgórna nr. 8

poleca na gwiazdkę:

Pieśń o koniu naszym nap. W. Stadziński. Cena 10 fen. (franko 13 fen.) Wyd. lepsze 30 fen. (franko 33 fen.)

Szczęście w Ameryce, powieść przeciwko wychodztwu do Ameryki. Cena 1 m. (franko 1 m.)

Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego z 31 rycinami przez *dr. St. Jerzykowskiego*. Cena 3 mrk. (franko 3 mrk.)

Za nadesłaniem należytoś i przesyła się pocztą. Przy odbiorze większéj ilości egzemplarzy *za gotówkę* odpowiedni rabat. (2336)

CYGARA!

Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mrk. za tysiąc poleca (2098)

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5

(obok Bazaru).

W. KOEHLEROWA

Berlińska ul. nr. 19

Na gwiazdkę zniżone ceny

w okryciach i ubiorkach

dla

panienek i chłopców.

(1687)

Sukienki ciepłe sukienne są zawsze na składzie.

Herbatę chińską

sprzętu 1881 r., (1771)

uzupełniłem wybornemi gatunkami

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Gustaw Weese

nadworny dostawca w Toruniu pozwala sobie Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy donieść, iż sprzedaż swych pierników dotąd przez p. Ludwikę Chmielinę prowadzoną oddał w ręce p. **Maryi Vogt.** Lokal sprzedaży znajduje się podczas jarmarków naprzeciw ratusza na prawo narożnik frontu ratusza. (2349)

---

2 pokoje,

kuchnia i t. d. są przy **Tamie Garbarskiéj nr. 1** zaraz do wynajęcia. (2406)

Nowa magiel

jest na sprzedaż przy **Półwiejskiéj ul. 36.** (2404

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca świeżo wyszłe w Krakowie w 24-tem wydaniu: (2286)

Żywoty Świętych
Skargi.

(Wydanie ks. Mycielskiego z rycinami). 12 tomów, każdy tom osobno oprawny w angielskie płótno kosztuje 80 fen. — w mocnéj oprawie w pół skórek co trzy tomy oprawne w jeden po 3 marki. — Jestto najtańsze i najpraktyczniejsze wydanie.

Podarki gwiazdkowe.

Wielki wybór książek **polskich** dla dzieci i młodzieży, mianowicie z nakładów **Hösicka**, Gebethnera i Wolffa w Warszawie; jako też książek **francuzkich, angielskich i niemieckich,**

Książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.

Klasyków polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich

Dzieła ilustrowane.

Muzykalia w eleganckich oprawach,

Globusy i atlasy poleca (2179)

Księgarnia
A. Cybulskiego.

Skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Fabryka bielizny.

A. z Pawłowskich KAUFMANN

w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hotel du Nord)

poleca

na gwiazdkę

swój dobrze zaopatrzony skład [2345]

Gotowéj bielizny dla dam, panów i dzieci.

Osobliwie zwracamy uwagę na

Koszule damskie, czysto lniane, pół tuzina 15, 18 i 21 mrk., takież same, z prawdziwym ręcznym haftem 24 mrk.

Kaftaniki damskie od 1,50 mrk. począwszy

Pantalony w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Koszule męzkie dzienne, z cienkiemi płóciennemi przodami. od 3 mrk. począwszy.

Bieliznę dla dzieci do każdego wieku zastósowaną.

Sztuki płótna od 12 mrk. począwszy — na 7 kompletnych koszul damskich lub męzkich.

Sztuki cieńkiego płótna bielefeldzkiego od 18 mrk. począwszy, także na 7 kompletnych koszul damskich lub męzkich.

Stołowiznę, 1 obrus 6 serwet, czysto lniane bielefeldzkie od 3 mrk. począwszy.

Chustki do nosa płócienne, mniejsze od 3 mrk. większe od 5 mrk. począwszy tuzin.

Kołnierzyki damskie, cienko-płócienne, od 25 fen. począwszy, mankiety dla dam i panów w najnowszych i najpiękniejszych formach,

Prócz tego polecam wielki wybór **rzeczy trykotowych** dla dam i panów, **pończochy i szkarpetki.**

Płótna, szyrtyngi, walisy, barchany, flanele, cwylichy na pościele i t. d.

A. Kaufmann.

Skład i pracownia futer

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25,

przedtém W. Rycerska ul. nr. 5,

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra damskie i męzkie, oraz garnitury wszelkiego gatunku, jakie tylko zakres tego handlu wchodzić mogą. Zakupiłem mianowicie piękną partyę **bardzo młodych niedźwiadków, sybiryjskich i amerykańskich soboli i kamczadalskich bobrów**, daléj i wszelkie inne towary w zakres tego handlu wchodzące, co mi daje możność służenia Szanownéj Publiczności po przystępnych cenach. (1644)

Wszelkie zamowienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję odług najnowszéj mody, z pospiechem, akuratnością i sumiennością ręcząc przytém każdemu z kupujących za dobroć, trwałość i prawdziwość towaru.

Franciszek Zbirański.

Skład

porcelany, szkła i fajansów

B. Szulczewskiego

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj

poleca

lampy stołowe i wiszące

jz najrenomowańszych fabryk, jako też **tace** mosiężne, drewniane, apońskie i blaszane, **wyroby z majoliki i kwiaty paryzkie**

U stroiciela fortepianów

J. HORACZKA

można za gotówkę z 16% rabatu kupić przepyszne nowe fortepiany, które na wystawie powszechnéj premiowane zostały. (2013

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary nr. 5 w podwórzu parter.

Genewskie zegarki,

zegary i łańcuszki

z pierwszych fabryk poleca pod gwarancyą tanio (2090)

L. MARCHLEWSKI

zegarmistrz,

były zarządzca firmy Huebnera

plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Kalendarze wszelkie są na składzie!

Księgarnia Nowa (Fr. Blażek)

Poznań, ul. Jezuicka nr. 12

zaopatrzona w najpiękniejsze podarki gwiazdkowe, poleca takowe po nader przystępnych cenach.

Obrazy świętych, historyczne, patryotyczne, olejno druki, sztychy litografie. fotografie w ramach i bez ram, począwszy oprawne od 20 f. do 120 marek.

Książki do nabożeństwa w gustownych i eleganckich oprawach od 20 fen. do 60 marek. Zywoty Swiętych Piotra Skargi w pojedyńczych eg., oprawne po 80 fen. wszystkie 12 egz. oprawne za 9,60 m. Książki ludowe i dla młodzieży, także z obrazkami dla dzieci.

Krzyże i Kapliczki z słoniowéj kości, alabastrowe i t. d. Kropielniczki, lampki stojące i wiszące przed obrazy, różańce, figurki z piany morskiéj i porcelanowe. Obrazki do książek do nabożeństwa paryskie, oraz i w arkuszach na kolendę od 1 mk. do 5 mk. za 100.

Dzieła Klasyków polskich zawsze są na składzie oprawne i bez oprawy także inne wchodzące w zakres księgarni, lub zamówione w przeciągu dni przed sprowadzeniem, nie obliczając portoryum.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Nakładem **Księgarni katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszedł świeżo

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1883 (z opłatkiem)

z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarza biórkowego. (2299)

Bardzo obfite i starannie zredagowana treść, śliczne obrazki, a między innemi **kolorowana** rycina, św. Antoniego Padewskiego przedstawiająca, zalecają to wydawnictwo ulubione i zalecone przez Przewielebne Duchowieństwo rodzinom chrześciańskim.

Cena egz. 1 markę.

Na przesyłkę 1go egz. dołączyć należy **40** fenygów, na przesyłkę 2 lub 3 egz. 50 fenygów. Należność najlepiéj przesłać w liście, w znaczkach pocztowych pruskich. Taż księgarnia rozsyła **darmo**: najnowszy swój katalog, dołączony także do Kalendarza katolickiego.

Koszule. Pod gwarancyą dobrego leżenia. Koszule.

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków } 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych,	(1015
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldzkiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

DERY

na konie

drugiego gatunku szerokie 122 ctm. długie 155 ctm. po 3,25 mrk. pierwszego gatunku 120 ctm. szerokie a 140 ctm. długie po 3,75 mrk. 135 ctm. szerokie a 160 ctm. długie po 4,50 m. 160 ctm. szerokie a 180 ctm. długie po 6 mrk.

Żółte i czerwone 50 fen. za sztukę droższe, podbite dobrem płótnem i szerokiemi wyługami po 1,50 mrk. za sztukę droższe. (200

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko i akuratnie.

Rynek 47. Reinstein & Simon Rynek 47.

Handel płótna, drelichu i miecho

B. ROGALIŃSKI, Toruń

poleca

SAMOWARY

mosiężne i tombakowe wprost sprowadzane z najlepszych fabryk rosyjskich, w najrozmaitszych fasonach i objętościach, tudzież

HERBATĘ

Karawanową po 4½, 5, 6, 7½, 9 i 12 mrk. za 1 funt. res., **na Anglią sprowadzoną** po 2. 2½, 3, 4, 5, 6, 7½ i 9 m. za ½ kilo.

(Cenniki samowarów i herbaty przesyłam na żądanie franko).

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę

Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,

gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane. Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, daléj wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.

Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.

Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2277)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnia pocztą.

BAL

w Chojnicach

odbędzie się we **wtorek 9-go stycznia 18** **na sali Hotelu Angielskiego,** na który upr mie zapraszają (2

Gospodarze:

H. Donimirski Zajezierze. **W. Komierows** Komierowo.

M. Sikorski W. Chełmy. **W. Sztrel** Czarnice.

W. Wolszlegier Szenfeld.

Dochód z balu przeznacza się na te poznański.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.